

ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (XXIX, 12–20).

## JEŻELI BOGA NIE MA

Ależ tak, oczywiście, wszystko jest dozwolone, ponieważ Boga dopełniającego sprawiedliwości nie ma, jest tylko prawo, które działa we wszechświecie i któremu wszyscy podlegamy, i są „obyczaje”, *ethos* społeczności, w której żyjemy.

Ale prawo, które *a priori* nakazywałoby lub zabraniało takich lub innych poczynań, nie istnieje. Każdy otrzymał swoją część i rozstrzyga na własną odpowiedzialność, co ma czynić i czego mu czynić nie wolno. I tylko to jest pewne, że za wszystko, co się czyni, czy jest to dobre, czy złe, w c z e ś - n i e j czy p ó ź n i e j zapłaci się cenę i poniesie karę. Być może rzecz sprowadza się do tego: istnieją uczynki, które bezpośrednio dostarczają przyjemności i przynoszą ulgę, ale potem stają się udręką lub rozsypują się w proch, istnieją jednak także inne, które najpierw wymagają wyrzeczeń i cierpienia, ale w zamian za to nadają znaczenie i ład życiu i wynagradzają poczuciem jedności z innymi ludźmi i z wszystkimi rzeczami.

Trzeba zgodzić się na to, że istnienie jest wszelkim dobrem i złem, jakim może być. Trzeba zgodzić się na Achilleusa młodzieńczego i ujmującego oraz na Achilleusa gwałtownego i bezlitosnego. Tylko obaj razem tworzą j e d n e g o człowieka.

Trzeba poza tym zgodzić się na to, że jeśli coś ma sens, to tym czymś jest z jednej strony wszechświat ze swoim nie-

przeniknionym łaodem, a z drugiej – życie jednostki w swoim biegu. Ale nie Historia. Historia nie ma sensu w ogóle, chyba że jest rozumiana jako splot pojedynczych żywotów, jako „opowieść” o nich. W innym wypadku jest *w y n i k i e m, r e z u l t a t e m*, zewnętrzną powłoką ludzkiego istnienia. Nie można jej w najmniejszym stopniu rozszyfrować, jeśli rozpatruje się ją prawdziwie w jej rzeczywistości obiektywnej, ponieważ niesie w sobie ciężar tego, co nieznanne, a co mieści się w całym wszechświecie i w jego poszczególnych częściach.

Tylko religia wcielonego Słowa – religia pojednania człowieka z Bogiem – tylko chrześcijaństwo mogło dopuścić do głosu mit o racjonalnej Historii, zakładającej splot losów, które są wszystkie co do jednego jasno ukierunkowane i z góry wytyczone – i dążą, wszystkie co do jednego, do ostatecznego finału, który będzie rozumny i przyniesie pokój.

Nie można wreszcie i nade wszystko obawiać się śmierci, trzeba zgodzić się bez lęku na ideę całkowitego unicestwienia w morzu Bycia: na powracanie Życia do jego pierwotnej reguły, co tak czy owak wiąże się z pewnością, że ani jeden dzień ani jednego śmiertelnika nie minął bez pozostawienia po sobie śladu. To, co było – było (XXX, 1).

## WIERZYĆ I NIE WIERZYĆ

Charles Doughty, ubiegłowieczny podróżnik angielski, przytacza (w *Travels in Arabia Deserta*) rozmowę Persa z młodym Arabem, którą usłyszał na postoju w Hail.

Pers spytał: „Co myślisz o chrześcijanach? Słyszysz się, że mają dobrą religię, że oddają cześć Jezusowi tak samo, jak my Mahometowi, a Żydzi Mojżeszowi – czy ktoś może powiedzieć, że ich religia nie jest dobra albo że nasza jest lep-

sza? Gdyby ktoś mi dał do ręki tysiąc funtów szterlingów, wcale nie jestem pewien, czy nie zgodziłbym się zamienić mojej religii na ich religię”.

Arab mu na to odpowiedział: „A ja za żadną cenę nie wyrzekłbym się swojej religii: *ed-dînya fany* – świat by mi się zawalił”.

Taką oto cenę płaci człowiek za to, co *i r r e a l n e*. Stabilność świata, jego spójność, ład w działaniu, związki rzeczy z innymi rzeczami, jednego czynu z drugim, kolejnych dni ze sobą zależą od tej ogólnej, scalającej świat idei – od tej więzi umysłu z naturą, jednostki z samą sobą, „Ja” z innymi ludźmi – chociaż ta idea z punktu widzenia logiki i poczucia konkretnego jest pozbawiona wszelkiej realności (XXXII, 1).

## TEN ŚWIAT

„Ten świat” to tak naprawdę sposób, w jaki rzeczy rozmieszczone są względem siebie, w tej oto chwili – to aktualny stan rzeczy, „naga rzeczywistość”, miejsce, gdzie się znajdujemy.

Ale zazwyczaj do tej nagiej rzeczywistości dołącza się to, co poprzez nią i mimo niej widzi oko i duch: Naturę, wspinałość rzeczy, zachętę do radości i oddania się temu, co rodzi się ze spotkania człowieka z „rzeczami” i człowieka z człowiekiem. Zapomina się, że to wkład wniesiony przez duszę i przez umysł w ich czystości, że tego nie ma w rzeczach. Zapomina się, że w istocie „ten świat”, świat widziany przez nas z zewnątrz jako skupisko obiektów i zderzanie się sił, to tylko „resztką”, to coś, czego nasze życie się „wyrzeka” – to ten ciężar, który w sobie nosimy, ciemność, której nie przenika światło, bezwład, którego umysł nie umie przewycię-